



Iwona Majewska-Opiełka

A

KADEMIA SUKCESU

Rozwiń swój potencjał

Ten ebook zawiera darmowy fragment publikacji ["Akademia Sukcesu"](#)

Darmowa publikacja dostarczona przez
[ZłoteMyśli.pl](#)

Copyright by Złote Myśli & Iwona Majewska-Opiełka, rok 2013

Autor: Iwona Majewska-Opiełka

Tytuł: Akademia Sukcesu

Data: 02.08.2016

Złote Myśli Sp. z o.o.

ul. Kościuszki 1c

44-100 Gliwice

www.zlotemysli.pl

email: kontakt@zlotemysli.pl

Niniejsza publikacja może być kopiowana, oraz dowolnie rozprowadzana tylko i wyłącznie w formie dostarczonej przez Wydawcę. Zabronione są jakiegokolwiek zmiany w zawartości publikacji bez pisemnej zgody Wydawcy. Zabrania się jej odsprzedaży, zgodnie z regulaminem Wydawnictwa Złote Myśli.

Autor oraz Wydawnictwo Złote Myśli dołożyli wszelkich starań, by zawarte w tej książce informacje były kompletne i rzetelne. Nie biorą jednak żadnej odpowiedzialności ani za ich wykorzystanie, ani za związane z tym ewentualne naruszenie praw patentowych lub autorskich. Autor oraz Wydawnictwo Złote Myśli nie ponoszą również żadnej odpowiedzialności za ewentualne szkody wynikłe z wykorzystania informacji zawartych w książce.

Wszelkie prawa zastrzeżone.

All rights reserved.

Spis treści

CZĘŚĆ PIERWSZA

1. Zamiast wstępu.....	7
2. A może do Akademii Sukcesu?!	13
3. W poszukiwaniu przewodnika.....	20
4. Samodoskonalenie jako styl życia.....	25
5. Samodoskonalenie w Polsce.....	34
6. Tworzenie nowego wymiaru.....	39
7. Rozwiń skrzydła!.....	44
8. Lekcja latania widziana z drugiej strony.....	49
9. Czym jest sukces?.....	55
10. Sukces — jak być z nim szczęśliwym.....	61
11. Świat człowieka sukcesu.....	65
12. Poczucie własnej wartości.....	71
13. Odpowiedzialność za własne życie.....	82
14. Cele — drogowskazy naszego życia.....	88
15. Powrót do marzeń.....	93
16. Mój kompas.....	99
17. Miłość — magiczna siła.....	105
18. Jak kochać i być kochanym.....	110
19. Psychologia i miłość.....	115
20. Nie daj się! Bądź asertywny!.....	121
21. Za głosem intuicji.....	127
22. Szlachetne zdrowie.....	133
23. Od czego zależy nasze zdrowie?.....	139
24. Żyć w zgodzie ze sobą i światem.....	144
25. Co to jest szczęście?.....	149
26. Szczęście uśmiecha się codziennie.....	155

27. Odzyskać swój czas	160
28. O poczuciu obfitości	165
29. Sukces po polsku	170
30. Dlaczego orły mogą latać?	178
31. Nie żałuj trudu	184
32. „Jak długo mam pracować?”	190
33. Czego Jaś się nie nauczył	196
34. Jak daleko pada jabłko?	201
35. Tam, gdzie kwitną kwiaty.....	207
36. Po co pracujemy?	213
37. Co nam przeszkadza w osiągnięciu sukcesu zawodowego?	219
38. Robienie wody z mózgu?	227
39. Tęsknota za liderem.....	232
40. Liderzy dla Polski.....	237
41. Ku doskonałości	243
42. Po czym poznać lidera?	251
43. Jak skutecznie kierować przedsiębiorstwem.....	256
44. Wygrana–wygrana albo nie robimy interesów	263
45. Nie „ile”, ale „co” i „w jaki sposób”	269
46. Siej nawyk.....	277
47. Prąd jest, czyli wstęp do psychologii transpersonalnej.....	283

CZĘŚĆ DRUGA

1. O świętach Bożego Narodzenia	293
2. Noworoczne refleksje.....	297
3. Wakacje dla duszy.....	302
4. Jeszcze o duszy	307
5. Wakacyjny remanent w dziale emocji.....	312

Tam, gdzie kwitną kwiaty

Życie jest stworzone dla człowieka i wszystko zostało pomyślane w nim tak, aby umożliwić mu wykorzystanie jego możliwości, rozwinięcie pełni ludzkiej siły i przeżycie szczęścia w całej jego krasie.

Znowu byłam w Polsce. Tym razem oprócz Warszawy odwiedziłam Szczecin, zajrzałam do swojego rodzinnego miasteczka — podwarszawskiego Legionowa, byłam też na Śląsku.

Odwiedzam Polskę co trzy miesiące i za każdym razem z radością dostrzegam w niej pozytywne zmiany. Spotykam coraz mniej narzekających osób. A ci, co narzekają, często robią to w stylu pewnego Polaka z Nowego Jorku. Znalazł się on wśród ludzi obserwujących człowieka, który grał na skrzypcach, chodząc po linie zawieszony na wysokości kilku pięter. I grał zupełnie dobrze. „Ależ to niezwykle! Zachwycające! Czyż to nie wspaniałe?” — zachwycali

się spoglądający w górę widzowie. A nasz rodak na to: „Paganini to on nie jest!”. Bardzo to adekwatne do sytuacji z 1996 roku w Polsce. Tak naprawdę ludzie — wszyscy, łącznie z rządem, na który zawsze narzekać najłatwiej — dokonują rzeczy niezwykłych. Cały świat nas podziwia. Czas najwyższy, byśmy zaczęli doceniać siebie, swój kraj i to, co w nim robimy.

Tak niezadowolonych ludzi jest coraz mniej. Zaczynają się orientować, że życie w kraju zarządzanym przez rynek nie zawsze wygląda tak jak w amerykańskim filmie. Do większości zaczynają już docierać prawa rynku i świadomość, że aby móc dzielić, trzeba mieć pewien zapas. Stąd coraz mniej postaw roszczeniowych, coraz więcej wspólnej odpowiedzialności i przedsiębiorczości na różną skalę. Ludzie coraz lepiej rozumieją otaczającą ich rzeczywistość, przystosowują się do niej, a co więcej — zaczynają ją kształtować. Coraz mniej Polaków trwa w szoku niskich pensji i wysokich cen. Coraz więcej z nich odgrzewa swoje marzenia, zaczyna robić długoterminowe plany i planowo działać.

W Polsce następuje — w sposób wyraźny, choć stopniowy i często bolesny — przesunięcie paradygmatu, według którego jej obywatele postrzegają rzeczywistość.

Paradygmat to wiedza na konkretny temat obecna zarówno w naszej świadomości, jak i podświadomości, która jest sumą naszych doświadczeń i która to kształtuje nasze nastawienie do świata, a co za tym idzie — programuje działania.

Zmiana paradygmatu jest zatem najskuteczniejszym sposobem powodowania zmian w działaniu. Aby naprawdę działać inaczej, człowiek musi właściwie pojąć i sytuację, w której się znajduje, i swoją w niej rolę. Stąd tak ważną funkcję pełnić mogą wszelkie książki i kursy otwierające świadomość, i ludzie, którzy zmienili

swój paradygmat na lepiej służący w dzisiejszych czasach i potrafią go właściwie przedstawić innym. To pewnie dlatego Akademia Sukcesu jest w Polsce tak mile widziana.

Nasi rodacy zastępują stare, nieprzydatne mapy — paradygmaty nowymi albo przynajmniej wprowadzają na nich zmiany. Coraz częściej sięgają też po kompas naturalnych praw i zasad skutecznego działania. Jako że paradygmaty to tylko mapy, które pozwalają właściwie widzieć świat, a w nim siebie i budować cele, potrzebny jest jeszcze kompas, by do nich dojść najlepszą drogą.

Na każdym kroku spotykam przedsiębiorczych ludzi. Różnorodne usługi rodzą się niby grzyby po deszczu i tam, gdzie jeszcze pół roku temu była luka — dziś jest już jej wypełnienie.

Oczywiście sama „przedsiębiorczość” różnie jest pojmowana. Są ludzie, którzy chcą szybko zdobyć fortunę i za pracę każą sobie płacić zbyt wysoką cenę lub w swojej działalności sięgają po nieuczciwe metody. Takich ludzi nie brakuje nigdzie. Ostatecznie jednak ostatecznie się biznes prowadzony według praw skutecznego działania, z których jedno zakłada układ prawdziwej wygranej wszystkich uczestniczących w wymianie stron. I tego Polacy także się uczą!

Mimo nieuporządkowanej sytuacji prawnej, Polska sprzyja ludziom proaktywnym, przejmującym odpowiedzialność za każdy fragment swojego życia. Często takiej proaktywności Polacy uczyli się na emigracji, choćby w Kanadzie czy Stanach Zjednoczonych. Nic dziwnego zatem, że wielu z nich przez lata żyjących za granicą, wraca dziś do Polski. Spotykam ich wszędzie. W szkole biznesu niezwykle kompetentna sekretarka okazuje się być do niedawna mieszkanką Ottawy; dziennikarka z zespołu poczytnego polskiego magazynu półtora roku temu wróciła z kilkuletniego pobytu

w Nowym Jorku; właściciel pralni chemicznej spędził ostatnie dziesięć lat w Stanach; pani prowadząca szeroko zakrojoną działalność nastawioną na samorozwój żyła czas jakiś w Australii; prezenterka radiowa, z którą wspólnie nagrałam kilka audycji, wróciła z Holandii; moja przyjaciółka po kilku różnych latach w Kanadzie pracuje dziś w Polsce w świetnie prosperującej firmie handlowej; spotkany w telewizji członek zespołu redakcyjnego spędził pięć lat w Kalifornii, a jeden z najpopularniejszych prezenterów telewizyjnych, z którym miałam przyjemność rozmawiać zarówno „na wizji”, jak i prywatnie — przyznaje się, że przez kilka lat robił nadruki na podkoszulkach w montrealskiej fabryce, wierząc, że skończy w Kanadzie studia reżyserskie ... To tylko garstka ze spotykanych przeze mnie ludzi, którzy wrócili do Polski, by tu żyć i pracować. No i ja, chociaż jedną nogą, bo wciąż to w Indianie mam swój dom ...

Jest nam łatwiej niż innym Polakom. Mamy doświadczenie funkcjonowania w wolnorynkowej gospodarce, od dawna funkcjonujemy według innych paradygmatów, co owocuje zwykle lepiej zorganizowanym biznesem lub bardziej odpowiedzialnym podejściem do pracy. A jednocześnie znamy nasz kraj doskonale i rozumiemy mentalność rodaków. To wszystko powoduje, że w większości wypadków funkcjonujemy znakomicie ... Rozkwitamy.

Ja sama obserwuję to w swoim własnym życiu. Dobrze się czuję w Stanach. Mam tam wygodne życie i pracę, która daje mi dużo radości, jednak w Polsce wszystko, co robię, przybiera większy wymiar. Rozkwitam i ja pełniejszymi kolorami.

Wracając do kraju, rozmawiałam o tym w samolocie z moją przemiłą towarzyszką podróży, która w odpowiedzi na moje re-

fleksje powiedziała: „kwiaty zawsze kwitną najpiękniej w miejscu, z którego pochodzą”.

Jak miło czyta mi się te zdania prawie dwadzieścia lat później. Jeszcze przez kilka lat dolatywałam na gościnne występy do Polski, najpierw z Chicago, potem z Toronto. Jednak coraz trudniej było mi się rozstać z moją ojczyzną, z miejscem, w którym tak pięknie rozkwitałam. Za każdym razem, kiedy wracałam do Polski, obiecywałam sobie, że teraz to już uda mi się namówić rodzinę na powrót do kraju. Nie udawało się. Kiedy jednak Weronika, moja młodsza córka, była wystarczająco dorosła, bym mogła odwrócić styl życia — bywać w Kanadzie, a żyć w Polsce — zrobiłam to. Wróciłam w 2000 roku do Polski. Pracuję tu i żyję już prawie trzynaście lat — kwitnę w kraju, z którego pochodzę, pewnie najpiękniej. Nie miałam nawet minuty, w której żałowałabym tego powrotu.

Dobrze jest wyjechać na jakiś czas. Znakomicie, że młodzi ludzie mają dziś takie możliwości, że mogą uczyć się za granicami Polski języka, innej kultury, samodzielności i adaptacji, a także tolerancji dla innego. To wszystko zaprocentuje. Mam też nadzieję, że wielu z nich wróci albo będzie wracać. Kwiaty nie tylko najpiękniej kwitną w miejscu, z którego pochodzą, także pachną tutaj inaczej, a może w ogóle tylko tutaj pachną ... jak maciejka.

ZADANIE

- ✧ Zapisz najważniejszą dla Ciebie myśl z przeczytanego tekstu.

Po co pracujemy?

*Nie róbmy nic
wbrew sobie.*

Niektórzy twierdzą, że pracuje się po to, żeby żyć, a w najlepszym wypadku po to, by mieć pieniądze na przyjemności. Mówią, że to, co robią dla pieniędzy, jest dla nich koniecznością i gdyby mieli pieniądze z innych źródeł ... nie pracowaliby. Narzekają na swoją pracę, a przecież wykorzystali wiele sposobów, by uciszyć buntującą się od czasu do czasu duszę, która domagała się dla nich czegoś lepszego. Używają znanych usprawiedliwień: robię to chwilowo, potem wszystko się zmieni, muszę to robić, bo kto utrzyma rodzinę. Przekonują siebie i innych: ta praca i tak nie jest taka zła, w porównaniu z tym, co robi X, naharuję się, to prawda, ale mam spokój — nie muszę główkować. Czasem nawet wysłą gdzieś bez nadziei na

odpowiedź jedno czy dwa *resume*²⁰ i dalej chodzą do pracy, której nie lubią, która ich nie rozwija, w której czują się gorsi niż są w istocie. Tak pisałam w drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych w Chicago, gdzie wielu ludzi z wyższym wykształceniem wykonywało prace sprzątaczek, pracowników budowlanych, niań, kelnerek czy dozorców. Jednak dotyczy to również pracy na wyższym poziomie, ale takiej, której się nie lubi czy w której się nie tylko nie rozwija, ale wręcz degraduje intelektualnie. W Polsce również mnóstwo osób nie lubi swojej pracy. Sama wykonywałam pracę poniżej swoich możliwości i oczekiwań — w Toronto, szybko jednak z tego zrezygnowałam, bo czułam, że mogę się niestety przyzwyczaić do tego, że zarabiam pieniądze bez przyjemności płynącej z tej pracy. Dopóki uczyłam się czegoś nowego — na przykład wymiany zamków lub uszczeltek, praca ta miała jakiś sens, kiedy jednak mogłam już zacząć spokojnie odcinać kupony, zrezygnowałam. Wtedy zresztą przypadkiem trafiłam na książkę, która zmieniła moje życie. Choć cieszę się, że przeżyłam takie doświadczenie — z pewnością wzbogaciło ono moją wiedzę w wielu sprawach i sytuacjach, których nigdy nie poznałabym robiąc coś innego — to jednak cieszę się również, że miałam siłę i odwagę z tego wyjść.

Można oszukać innych ludzi, nawet do pewnego stopnia siebie — swój rozum. Duszy jednak nie da się oszukać, nie można jej wmówić rzeczy, które w oczywisty sposób nam nie służą.

Praca, którą wykonujemy, musi być w zgodzie z naszymi aktualnymi potrzebami i — oprócz pieniędzy — dawać świadomość własnego rozwoju i wkładu w dobro innych ludzi. Jeśli tak jest, z ra-

²⁰ Tekst ten pisałam najpierw dla Polaków żyjących w Stanach Zjednoczonych, posługiwałam się więc tamtejszym nazewnictwem.

dością wykonujemy obowiązki gospodarza domu, piastunki dzieci czy pokojówki w hotelu. Jeśli jednak nie potrafimy odnaleźć w wykonywanej pracy żadnych pozytywów — rośnie w nas rozgoryczenie, żale i pretensje, które wylewamy na zewnątrz w różny sposób i często w najmniej spodziewanych momentach. W ciemniejszych kolorach postrzegamy kraj, w którym żyjemy, miasto, gdzie zdecydowaliśmy się zamieszkać i ludzi, którzy nas otaczają. Nasze relacje z bliskimi cierpią z powodu naszych emocji. Cały świat staje się mniej piękny, a życie traci poważną część swojego niewątpliwego sensu.

Praca bowiem jest istotnym elementem naszego życia. Niektórzy twierdzą nawet, że żyje się po to, żeby pracować. Choć nie zgadzam się z nimi — uważam, że człowiek żyje po to, by się uczyć i doskonalić, a praca może być na to jednym ze sposobów — nie da się ukryć, że niemal jedną trzecią czasu pomiędzy 20 a 60 rokiem życia spędzamy w pracy. Pomyślmy! Osiem godzin z każdego dnia! Czy stać nas na to, aby oddawać ten czas innym jedynie za pieniądze?!

Każdy musi udzielić odpowiedzi na to pytanie samodzielnie. Radzę jednak skonsultować ją z własnym sumieniem.

Dla tych, którzy uznają, że nie stać ich na to — a także dla tych innych, którzy być może ciągle nie wierzą, że jest inne wyjście — mam dobrą nowinę. Mamy dwie możliwości zmiany naszej sytuacji: możemy polubić wykonywaną pracę albo ... ją zmienić.

Wiem, nie odkryłam Ameryki! Nie mam zresztą takich aspiracji. Przypominam jedynie oczywiste prawdy, o których na co dzień nie pamiętamy. Powyższa jest jedną z nich.

Trzeba zacząć od polubienia tego, co się robi, gdyż możemy potrzebować trochę czasu, by znaleźć to, co chce się robić.

Aby polubić pracę, należy przede wszystkim potraktować ją jak doświadczenie życiowe, czyli możliwość poznania czegoś nowego, innego — nauczenia się czegoś.

Kiedy w Kanadzie pracowałam jako superintendent²¹ dwudziestopiętrowego budynku w Toronto, codziennie nastawiałam się na zdobywanie kolejnych doświadczeń i wiedzy. Niektórym trudno w to uwierzyć, ale dzięki przyjętej postawie do pewnego momentu pracowałam wręcz z entuzjazmem, a miałam następujące korzyści:

- ✧ Możliwość nauki angielskiego przez rozmowy z lokatorami obdarzonymi różnym akcentem.
- ✧ Opieka nad domem i dziećmi, nie opuszczałam mieszkania na kilka godzin, jak miałyby to miejsce w wypadku innej pracy.
- ✧ Szansa na poznawanie zwyczajów i kultur innych narodów (Chińczycy, Japończycy, Włosi, Jamajczycy, Irańczycy, Żydzi z różnych państw, Hindusi i tak dalej), a nawet na bliższe znajomości z nimi.
- ✧ Opanowanie takich umiejętności, jak wymiana uszczelki, bezpiecznika czy zamka w drzwiach, podczas gdy dotąd nie wbijałam nawet gwoździ.
- ✧ Wykorzystywanie mojej wiedzy psychologicznej z pożytkiem dla innych.
- ✧ Czas na naukę własną i przygotowanie do innej pracy.
- ✧ Nauka radzenia sobie w sytuacjach kryzysowych.
- ✧ Inspirujące doświadczenie pracy fizycznej.

²¹ *Superintendent* — gospodarz domu, osoba odpowiedzialna za ogólny ład, nadzorująca pracę sprzątaczy i innych firm obsługujących dom, wykonująca jednak również sporo czynności fizycznych, na przykład wymianę kontenerów ze śmieciami, odgarnianie śniegu itp.

✧ Świadomość pozytywnego wkładu w spokojne życie innych.

Myszę, że na każdy zawód można spojrzeć z podobnego punktu widzenia, choć, naturalnie, różne będą korzyści. Zachęcam do tego. Będzie nam się znacznie przyjemniej i wydajniej pracowało. Już to samo znacznie polepszy naszą sytuację. Trzeba zadbać o teraźniejszość, zanim zajmimy się przyszłością.

Zachęcam również do rozpoczęcia starań w kierunku znalezienia lepszej pracy — takiej, która najlepiej jest spójna z naszymi zdolnościami i... marzeniami. Każdy moment jest właściwym momentem. Zaczynjcie już dziś. I pamiętajcie: nie jesteście sami. Są ludzie, którzy wiedzą, jak to zrobić, którzy zrobili to sami i gotowi są dzielić swą wiedzę z innymi. Ja sama chętnie pomagam takim osobom, jako że wiem, jak wiele zmienia to w jakości życia. Myszę, że każdy ma pracę, która na niego czeka. Nie musi jej dostać, może ją stworzyć.

ZADANIA

- ✧ Zapisz najważniejszą dla Ciebie myśl z przeczytanego tekstu.
- ✧ Jaki masz stosunek do własnej pracy?
- ✧ Wymień korzyści, jakie masz ze swojej pracy — te pozafinansowe.
- ✧ Jeśli jej nie lubisz, jaką decyzję podejmujesz: polubić czy zmienić?
- ✧ W zależności od podjętej decyzji podejmij odpowiednie działania.
- ✧ Czy myślałeś o stworzeniu sobie pracy, o działalności gospodarczej w ramach której mógłbyś robić to, co lubisz czy w czym jesteś dobry?

Co nam przeszkadza w osiągnięciu sukcesu zawodowego?

*Zacniemy działać, gdy naprawdę zrozumiemy,
ile zyskamy, żyjąc zgodnie ze swoim przeznaczeniem
i możliwościami.*

„Mieszkam w Stanach Zjednoczonych i moja dzisiejsza refleksja dotyczy głównie tego, co dzieje się tutaj. Mechanizm zachowań utrudniających sukces zawodowy jest jednak ten sam w Polsce, wszak jest ona dla większości również zupełnie nowym państwem — z innym ustrojem, innymi potrzebami — niemal Ameryką ...”.

Tak zaczynałam ten artykuł kilkanaście lat temu. Istotnie tak było. Analogie są i teraz, kiedy transformacja w zasadzie się dokonała — łączy nas choćby dekonstrukcja gospodarcza i trudności finansowe roku 2013.

Pisałam dalej: „Przybywamy na ten kontynent z głową pełną marzeń, z rękami gotowymi do pracy, a sercem pełnym nadziei ...

Czyż nie tak? Nie opuścilibyśmy wszak Polski bez wiary w lepsze życie, nadziei na to, że stanie się ono naszym udziałem, i gotowości do pracy w kierunku realizacji tych marzeń. Przywiodła nas tu nadzieja na sukces i szczęście”.

I znowu jest analogia: z nadziei na sukces i lepsze życie wyrosła III Rzeczpospolita, z takich marzeń zrodziła się Solidarność i powstał nowy ustrój. Polacy bardzo wiele obiecywali sobie po nowym — demokratycznym i wolnorynkowym ustroju.

Dlaczego zatem niektórzy nie dostrzegają na co dzień obecności sukcesu i szczęścia, a nadzieję i marzenia zgubili gdzieś po drodze? Dlaczego jest sporo ludzi rozgoryczonych i niezadowolonych? Dlaczego nie wszyscy znajdują radość w wykonywanej pracy, nie postrzegają tego, co robią, jako zawodowego sukcesu?

Przed wszystkim wydaje mi się, że podobnie jak ci, co przyjeżdżali do Ameryki, znali rzeczywistość kapitalistyczną z opowiadań, filmów i własnych marzeń. Niestety zastana rzeczywistość odbiegała od tych obrazów i nie każdy potrafił dostosować się do nowych warunków. Najgorsze jest to, że rzadko kto marzy o konkretnym zawodzie, o konkretnej pracy, o tym, co z powodzeniem i radością wykonuje, ale raczej o profitach, jakie ich praca (bliżej nie wiadomo jaka) daje. Nawet sprzyjającą rzeczywistość trudno jest wykorzystać.

Myślę zatem, że przyczyną tego niezadowolenia jest właśnie brak pracy zgodnej z upodobaniami i odpowiadającym im wyuczonym zawodem. Albo zawód, który mamy, nie jest tak naprawdę przez nas wybrany, ale wyuczony pod wpływem społecznych trendów, rad rodziny czy... przypadku. Albo zawód mamy wymarzony, ale nie możemy znaleźć pracy, w której moglibyśmy się realizować. Albo, owszem, wykonujemy ten zawód, ale wolelibyśmy coś, co łączyłoby się na przykład z większym prestiżem i... wyższym wynagrodze-

niem. Proszę pamiętać, że dziś telewizja, filmy, kolorowe magazyny szybko potrafią przekonać słabych w swoich przekonaniach ludzi, że w porównaniu z innymi niewiele osiągnęli i ... nie mają prawa uważać się za ludzi szczęśliwych czy ludzi sukcesu.

Rośnie w nas przez to poczucie bezsilności i rozgoryczenie. Wpadamy w „pracowity marazm”. Te słowa przeczą sobie jedynie pozornie, bo tak naprawdę ludzie, którzy nie kochają swojej pracy, wykonują ją niejako automatycznie, bez pełnego zaangażowania, bez nadprogramowych działań i bez polotu. Przestają czasem w takiej pracy w ogóle czuć, obojętnieją na szereg zjawisk.

Ponieważ w organizmie nic nie ginie, a każda akcja musi spowodować reakcję, negatywne uczucia jednak się gdzieś odkładają, a następnie wylewają w postaci złości i rozgoryczenia, w złośliwości, cynizmie, sarkazmie lub biadoleniu.

W ten sposób niestety zabijają już nie tylko własne marzenia, ale także marzenia innych.

Jakież to przyczyny powstrzymują ludzi przed podjęciem wymarzonej pracy? Kiedy pytałam o to studentów Akademii Sukcesu lub moich ówczesnych klientów, rzadko otrzymywałam odpowiedzi inne niż następujące: „bo jestem emigrantem”, „ciężko jest dostać pracę w tym zawodzie”, „słabo znam angielski”, „nie mam znajomości”, „nie mam szczęścia”, „nie mam dobrego *resume*”.

Kiedy pytam dziś o Polaków, słyszę: „jestem za stary”, „jestem za młody”, „bo jest kryzys”, „ciężko jest dostać pracę w moim zawodzie”, „nie ma pracy”, „słabo znam angielski”, „nie mam znajomości”, „nie mam szczęścia”, „nie wiem, jak się za to zabrać” i — to lubię najbardziej — „wysłałam swoje CV do X firm i żadnej odpowiedzi” i wreszcie — „szukam, pytam, rodzina szuka”. Jak widać, „argumenty” są bardzo podobne, rzekłabym: takie same. I — może to Ciebie zdziwi — praw-

dziwe przyczyny takiej sytuacji — również. I tam, i tu są wszak ludzie, którzy w tych samych warunkach dostawali tę wymarzoną pracę lub sami ją sobie (jak w moim przypadku) organizowali.

Przyjrzyjmy się bliżej powodom takiej sytuacji i stosowanym wykrętom. Po pierwsze ludzie bardzo często mają zawód, który nie ma nic wspólnego z ich marzeniem, zatem praca, jakiej szukają, również nie może być wymarzona. Takiej pracy szuka się z mniejszą pasją, nie widać jej też w nas, kiedy przychodzi do spotkania z ewentualnym pracodawcą, nie zauważa się również pojawiających się możliwości. Nie przyciąga się do siebie czegoś, czego się szczerze nie pragnie. Tak naprawdę taki ktoś szuka „jakiejś pracy” albo „dobrej pracy” — oba pojęcia są równie enigmatyczne.

Po drugie, jeśli ktoś rzeczywiście ma wymarzony zawód, skończył szkołę, którą chciał naprawdę skończyć i nie może znaleźć pracy, w której mógłby się realizować, to znaczy, że brakuje mu ... charakteru. Może nie wierzy w siebie, nie ma wystarczająco dużo poczucia własnej wartości; może ulega schematom typu „jest kryzys”, „nie ma pracy w tym zawodzie”; może nie potrafi myśleć pozytywnie i w kategoriach obfitości; może brakuje mu prawdziwej odpowiedzialności, proaktywnego działania, przejmowania sterów życia we własne ręce; a może za mało pracuje nad własnym mistrzostwem w swoim zawodzie, nie doskonali swojej wiedzy.

To można nadrobić, pracując nad charakterem, na przykład w Akademii Sukcesu albo w Akademii Skutecznego Działania (ASD)²².

Ponadto ktoś, kto kocha swój zawód, będzie gotów robić nawet bez pieniędzy to, czego się nauczył, by móc być blisko i by się

²² Tak nazywa się moja warszawska firma, w której dziś pracuję.

dalej rozwijać. Pracowałam przez pewien czas za darmo, a nawet do budowania swojej zawodowej pozycji dokładałam ... z pieniędzy męża. Ale to także jest normalne. Czasem trzeba zainwestować w swoją wymarzoną karierę. To z pewnością jest coś, czego się nikt nie spodziewał ani w Stanach Zjednoczonych, ani w lepszej Polsce. A z mojego doświadczenia wynika, że rzadko kto jest na to gotowy. Większość chce natychmiast zarabiać.

I wreszcie trzecia sytuacja, kiedy ktoś wykonuje zawód, który lubi, ale chciałby, żeby łączyło się to z większymi pieniędzmi i ewentualnie prestiżem. Cóż. Jedna rada: musi być w tym świetny, znakomity, najlepszy, prawie najlepszy ... Zresztą jeśli ktoś naprawdę kocha jakąś pracę, bardzo szybko staje się w niej lepszy — poświęca jej więcej czasu, więcej godzin i to powoduje, że staje się szybciej mistrzem. A mistrz w każdym zawodzie dostaje swoje pieniądze i swój prestiż. Mistrzowie nie narzekają, bo albo mają tak wielką radość i prestiż płynące z wykonywania pracy (spójrz choćby na nauczycieli z zamiłowania), że przesłaniają im one brak pieniędzy, albo szybko stają się dobrze zarabiającymi mistrzami (popatrz na niektórych lekarzy, programistów, inżynierów, pisarzy, psychologów etc.).

A teraz spójrzmy na te argumenty z innej strony:

- ✧ Emigranci, wśród nich również Polacy, stanowią większość pracujących zgodnie ze swym wykształceniem. Ameryka jest krajem emigrantów i w tym również tkwi jej siła. Nie inaczej jest dziś w Europie, gdzie mamy prawo podejmować każdą pracę, a nie tylko tę nisko płatną.
- ✧ Nawet w czasach Wielkiego Kryzysu, kiedy o pracę naprawdę było trudno, ludzie pracowali, ba, robili nawet majątki. Dzisiaj również ktoś wykonuje pracę, którą nam „trudno jest dostać”.

- ⌘ Często angielski osób niemogących znaleźć właściwej pracy jest lepszy niż tych, które ją dostały. Wreszcie — co stoi na przeszkodzie w opanowaniu angielskiego w stopniu wystarczającym do objęcia każdego stanowiska?!
- ⌘ Znajomości z pewnością ułatwiają uzyskanie pracy (co jest normalne — chętniej zatrudnia się poleconych ludzi i nie ma w tym nic nagannego), jednakże z badań nad skutecznością w poszukiwaniu pracy nie wynika, by był to czynnik podstawowy. Znajomości nie są zresztą czymś nieosiągalnym, zamiast zatem ubolewać nad ich brakiem, trzeba je ... nawiązać.
- ⌘ Tak zwane szczęście w życiu to kombinacja przygotowania i okoliczności. Sprzyjające okoliczności rzadko pojawiają się nieprzygotowanym, a może inaczej — nieprzygotowani nie są w stanie ich zauważyć. Dlatego nie narzekajmy na brak szczęścia, ale przygotujmy się do spotkania ze wspaniałą okazją!
- ⌘ A dobre CV? Zdaniem R.N. Bollesa, specjalisty w dziedzinie szukania pracy i zmieniania zawodu, około 9% pracowników znajduje pracę poprzez odpowiadanie na ogłoszenia i tylko 8% poprzez masowe rozsyłanie życiorysów. W swojej książce *Spadochron* podaje przykłady życiorysów, których żaden fachowiec nie uznałby za poprawne, a które jednak zainteresowały potencjalnych pracodawców na tyle, by chcieli zobaczyć ludzi, którzy je napisali²³.

Widzimy zatem, że te przeszkody to tak naprawdę ... wykręty lub niezrozumienie sedna sprawy, czyli tego, co naprawdę trzeba posiadać, aby dostać wymarzoną pracę.

²³ Bolles R.N., *Spadochron*, Warszawa 1993.

Jak widzimy, argumenty w Polsce i Stanach są bardzo podobne, łącznie z nieznaną angielskiego, przy czym w Polsce odpada wymówka „emigrant”, a dochodzi ... „wiek” — magiczne cyfry różne u różnych ludzi — 45, 40, 35, a nawet 30 lat. Tak, jeden z moich znajomych twierdził, że człowiekowi ponad trzydziestoletniemu znacznie trudniej dostać dobrą pracę niż komuś młodszemu. Być może niektórzy pracodawcy prezentują tak poważną nieznaną psychiki człowieka i jego możliwości. Myślę jednak, że to po prostu kolejny wykręt tych, którym „nie wyszło” albo nawet nie próbowali.

A co naprawdę trzeba posiadać? Przede wszystkim ... marzenia o pracy. Nie wolno opuszczać rąk, rezygnować, zastępować namiastkami życia tego, co mogłoby być życiem prawdziwym. Po drugie, trzeba uwierzyć w to, że jest się wystarczająco dobrym, by uzyskać tę pracę, a jeśli stwierdzamy braki — uzupełnić je. Po trzecie — poszukiwać pracy aktywnie i w sposób planowy, z zaangażowaniem nie tylko wiedzy na temat rynku pracy i najskuteczniejszych metod jej szukania, ale również angażując do tego wszystkie swoje umiejętności i zdolności oraz ... podświadomość. Po czwarte wreszcie: nauczyć się przedstawiać z najlepszej strony.

Nie zawsze jest to łatwe, gdyż nie uczono nas ani wiary w siebie, ani umiejętności pokazywania się z najlepszej strony, ani także korzystania z podświadomości. Na szczęście nauczyć można się wszystkiego, trzeba tylko znaleźć odpowiednie źródła nauki. Jest sporo książek pomagających w odnalezieniu w sobie mocnych stron i wiary we własne siły, istnieją kursy i szkolenia ułatwiające odnalezienie i demonstrowanie swojego lepszego „ja”.

Namawiam zatem — odgrzejmy swoje marzenia, uwierzmy, że możemy zrobić ze swoim życiem wszystko, czego naprawdę pragniemy i — do dzieła!

ZADANIA

- ✧ Zapisz najważniejszą dla Ciebie myśl z przeczytanego tekstu.
- ✧ Jeżeli nie lubisz swojej pracy albo nie możesz jej znaleźć, zastanów się, co chciałbyś naprawdę robić i zorientuj się, jakie działania trzeba przedsięwziąć, aby ją wykonywać. Potraktuj to przynajmniej jako ćwiczenie w proaktywności.

Robienie wody z mózgu?

*Problem polega nie na tym, czy mózg się „pierze”,
ale kto to robi.
Lepiej prac go świadomie i samemu, niż pozwalać to
robić innym, bez naszego udziału.*

Dzielę się ze słuchaczami i czytelnikami spostrzeżeniami na temat życia, próbuję coś radzić, czasem pokazuję inny punkt widzenia. Zawsze staram się zarazić optymizmem i pozytywnym myśleniem. Robię to, ponieważ wierzę, że takie podejście do życia pozwala więcej z niego czerpać: budować piękne cele i skutecznie po nie sięgać. Kładę duży nacisk na zmianę sposobu mówienia, myślenia, a nawet odczuwania, bo zgadzam się ze słowami ojca amerykańskiej psychologii — Williama Jamesa: „Największym odkryciem mojego pokolenia jest to, że istoty ludzkie mogą odmieniać swoje życie przez zmianę postawy życiowej”.

Cieszę się, że należę do grona tych, którzy to zrozumieli i z zapałem dzielę się dobrą nowiną z innymi. Mam jednak świadomość, że wielu ludzi nie tylko nie wierzy w tę „dobrą nowinę”, ale wręcz uważa, że to, co robię ja i mnie podobni, szkodzi ludziom. Wprawdzie mnie osobiście nikt jeszcze tego nie powiedział, ale w czasie jednej z ostatnich audycji radiowych Akademii Sukcesu prowadząca ją doktor psychologii usłyszała od słuchaczki, że choć jej samej „podoba się to, co pani mówi, ale że jest to robienie ... wody z mózgu słuchaczy”.

Bardzo się cieszę, że ta pani tak szczerze podzieliła się tym, co myśli. Jest to dla nas bardzo cenna informacja. Mówi ona, że są tacy, którzy nie wierzą w możliwość zarządzania własnym życiem, osiągania celów, które się przed sobą postawi czy doskonalenia siebie na każdym poziomie swojego istnienia. Świadczy ona także o tym, że powinniśmy zwiększyć skuteczność oddziaływania na ludzkie umysły, tak by łatwiej było im uwierzyć w to, co mówimy.

Problem polega na tym, że ludzie łatwiej wierzą w to, co widzą, niż w to, co słyszą, a aby mogli widzieć efekty filozofii, której uczymy — muszą przyjść do nas do Akademii i zobaczyć nie tylko nas prowadzących zajęcia — ale także uczestników naszych zajęć, którzy często przeszli już znaczny odcinek drogi prowadzącej do własnej doskonałości, sukcesu i szczęścia. Skoro jednak ludzie ci nie wierzą w to, co mówimy i piszemy, nie mają motywacji, by do nas przyjść. I tu koło się zamyka.

Szukamy dróg wyjścia z tego koła. Szukaliśmy jej wtedy w Chicago, szukam jej dzisiaj ja w swojej pracy w Polsce. Chcemy mieć świadomość, że trafiamy do wielu osób i wielu ludziom pomagamy wejść na ich drogę do indywidualnie pojętego sukcesu i szczęścia. Piszę książki, napisałam ich już czternaście. Ta pozycja też pisana jest po to, by dotrzeć do kolejnej grupy ludzi z zachętą do pracy nad sobą i wiarą, że to naprawdę przynosi pożądane rezultaty.

Mnóstwo ludzi przecież dalej w to nie wierzy. Kiedy pisałam ten tekst po raz pierwszy — w Chicago — nikt jeszcze mi tego nie powiedział. Dziś jestem już po wielu takich rozmowach. Spotykałam się z tym, że lepiej być spontanicznym i „trzeba być sobą” (tak jakby człowiek, który wypracuje w sobie wyższe poczucie własnej wartości czy inną pozytywną cechę, przestał być sobą), a także z tym, że „sukces i tak zależy od szczęścia” albo że „powodzenie w działaniu zależy od tak wielu czynników, że praca nad poprawą charakteru nic tu nie da”. Jakby nie było prawdą, że przy tych wszystkich czynnikach element charakteru, własnej skuteczności jest równie ważny, a może najważniejszy. Powiedziano mi również, że namawiam do „prania mózgu”, zachęcając do stosowania afirmacji czy posługiwania się językiem wzmacniającym pozytywne nastawienie do świata — tak nasze własne, jak i innych. Zapomniano jednak o tym, że mózg jest zawsze przez kogoś prany — rzecz w tym, komu pozwalamy to robić. Kiedy ktoś mówi nam o naszej słabości i braku możliwości oraz o złym świecie, pierze nam mózg tak samo jak ten, kto mówić będzie o naszej sile i wciąż nowych możliwościach otwierających się przed nami i świecie, który w dużym stopniu zależy od naszego sposobu jego oglądu. Oczywiście zwykle są to zastrzeżenia osób, które nie miały czasu lub potrzeby zapoznać się z którąś z moich książek w całości czy przyjść na całe seminarium. Książkę przejrżeli, a mnie słyszeli w radiu i to tam najczęściej dzwonią, żeby przekazać mi swoje zdanie.

Zawsze się zastanawiam, dlaczego ludzie wolą mieć mniejszy wpływ na swoje życie. Dlaczego tak chętnie pozbywają się prawdziwej odpowiedzialności za swoje życie? Dlaczego wolą wierzyć w gorsze, zamiast w lepsze? Dlaczego bardziej odpowiada im bycie puchem marnym niż świadomym swoich celów i siły sprawczej człowiekiem, najwyższą kreacją na Ziemi?

W jaki sposób przekonać ludzi, że ich życie zależy od nich samych? Jak spowodować, by uwierzyli w to, w co wierzą miliony zdrowych, szczęśliwych i osiagających sukcesy ludzi, że dobre samopoczucie to coś, za co jesteśmy odpowiedzialni, a nie coś, co załatwiają nam okoliczności i inni ludzie? Jak pomóc im zrozumieć podstawową prawdę, którą Ralph Waldo Emerson ujął w słowach: „Człowiek jest taki, w jaki sposób myśli przez cały dzień”, Marek Aureliusz: „Życie człowieka jest takie, jakie są jego myśli”, a religia chrześcijańska: „Jakie myśli ma człowiek w sercu swoim, taki też jest”.

W świetle tych słów nie jest robieniem wody z mózgu wskazywanie ludziom na ich siłę, jest tym natomiast przykładanie wagi do ich słabości. Nie jest „wodą” przekonanie, że sami decydujemy o jakości naszego życia, o celach, jakie sobie stawiamy i sposobach ich realizowania; jest nią natomiast wiara w przeznaczenie, ślepy los czy łut szczęścia. Nie zamieniamy też mózgow w wodę, gdy mówimy, że są zdolne do kontrolowania emocji, do nadawania zdarzeniom sensu, do programowania naszej podświadomości i do pomagania w realizacji marzeń przez ich wizualizację. Wzmacniamy przez to mózgi — przyznajemy im siłę, którą faktycznie mają. Popychamy ludzi w kierunku większego wykorzystania możliwości umysłu, w kierunku pełniejszej realizacji własnego potencjału. „Wodę z mózgu” robią ci wszyscy, którzy nas przed tym powstrzymują.

Mam w związku z tym propozycję. Zapraszam do korespondencji. Proszę do nas pisać — dzielić się swoimi pewnościami i wątpliwościami, proszę nas chwalić i ganić, a nade wszystko proszę pisać o swoich doświadczeniach w przejmowaniu pełniejszej kontroli nad własnym życiem. Może dzięki tej korespondencji znajdziemy odpowiedź na podstawowe pytania i łatwiej będzie nam trafiać do okopanych serc.

ZADANIA

- ✧ Zapisz najważniejszą dla Ciebie myśl z przeczytanego tekstu.
- ✧ Napisz do mnie list. Skorzystaj z możliwości kontaktu na stronie www.asdimopl Ale ... możesz też go napisać w zeszycie i nigdy nie wysłać.

CZĘŚĆ DRUGA

	TAK	NIE		TAK	NIE
13.	0	1	33.	0	1
14.	1	0	34.	1	0
15.	1	0	35.	1	0
16.	1	0	36.	1	0
17.	1	0	37.	1	0
18.	1	0	38.	1	0
19.	1	0	39.	1	0
20.	1	0	40.	0	1

Wynik:

od 25 do 40 — masz bardzo wysokie wyobrażenie o sobie. Wiesz, na co Cię stać, znasz zarówno swoje zalety, jak i wady. Jednak uwaga: jeśli Twój wynik jest bliski 40, inni mogą Cię uznawać za aroganta i „przebojowca”. Może warto by było dodać do wyobrażenia o sobie trochę pokory?

od 12 do 24 — masz w zasadzie wysokie wyobrażenie o sobie, choć ciągle towarzyszą Ci uczucia niepewności i różne wątpliwości. Przydałoby się wzmocnić trochę zdanie na własny temat. Przypomnij sobie wszystkie zdolności i umiejętności, osiągnięcia i mocne strony... Powinno pomóc.

11 i mniej — definitywnie potrzebujesz podbudowania wyobrażenia o sobie. Jesteś zdecydowanie zbyt skromny i samo usuwający się w cień, a tacy ludzie często są deptani. Spróbuj przestać myśleć o swoich słabych stronach — myśl natomiast o tym, co możesz ofiarować wszystkim innym. Skoncentruj się na szanowaniu siebie, a wkrótce zauważysz, że inni bardziej Cię szanują.

ZŁOTE MYŚLI POLECAJĄ



Umysł lidera **Iwona Majewska-Opielka**

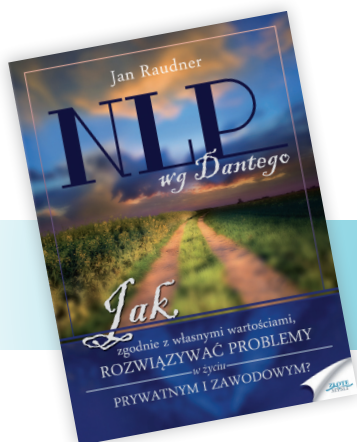
Liderem jest człowiek, który w określonej grupie ludzi stymuluje proces wytyczania i osiągnięcia celów, wyzwalając w sobie i innych entuzjazm oraz zdolności i najlepsze cechy charakteru.

Takiego człowieka każdy z nas chciałby widzieć jako swojego przełożonego. Takim przełożonym chciałby prawdopodobnie być każdy z nas. Ty także?

Korzystając z tej książki, możemy przystąpić do kształtowania w sobie i w innych cech lidera. Można zdobyć pewne umiejętności bez dotyknięcia świadomości, ale nabywanie nowych cech charakteru bez jej zmiany jest potężnym wyzwaniem. Nawet jeśli zakończy się sukcesem, pochłonie znacznie więcej wysiłku i będzie mniej trwałe niż zmiana charakteru i opanowanie umiejętności, będące wynikiem nowych danych wprowadzonych do świadomości.

Książkę zamówisz na stronie Złotych Myśli:

[HTTP://UMYSL-LIDERA.ZLOTEMYSLI.PL](http://UMYSL-LIDERA.ZLOTEMYSLI.PL)



ZŁOTE MYŚLI POLECAJĄ

NLP według Danteo Jan Raudner

Powstało wiele książek na temat NLP, ale mało która z nich traktuje ten temat w tak niezwykle i trafiający do umysłu czytelnika sposób. Autor, skupiając się bardzo na praktycznych aspektach, zadaje pytania i pomaga znaleźć na nie odpowiedzi. Ale nie idzie na łatwiznę. Wykorzystuje NLP, aby odkrywać kluczowe aspekty naszego życia i pokazywać, jaki mają wpływ na to, co osiągamy, jakimi ludźmi jesteśmy i jakimi możemy się stać.

„Zastosowanie psychosemantyki w życiu prywatnym i zawodowym, w każdym kontakcie z ludźmi może poprawić rozumienie wypowiedzi, a przede wszystkim pomóc budować poprawne relacje. Istotą psychosemantyki, nauki łączącej znaczenie informacji i badającej reakcję na nią, są odpowiedzi na pytania: Jak będzie rozumiana informacja i jaka będzie reakcja? Jaka będzie decyzja będąca efektem informacji?”

Możesz się o tym przekonać, czytając tę książkę.

Książkę zamówisz na stronie Złotych Myśli:

[HTTP://NLP-WEDLUG-DANTEGO.ZLOTEMYSLI.PL](http://NLP-WEDLUG-DANTEGO.ZLOTEMYSLI.PL)

Dlaczego warto mieć pełną wersję?



Iwona Majewska-Opielka

AKADEMIA
SUKCESU

Rozwiń swój potencjał

ZŁOTE
MYŚLI

Książka, którą trzymasz teraz w ręku, to kompletny, roczny program zmiany osobistej. Zawiera 47 lekcji i 170 ćwiczeń zaplanowanych przez jednego z największych polskich ekspertów w tej dziedzinie. Zanim jednak dołączysz do „studentów” Akademii Sukcesu, warto poznać, czym będziemy się zajmować. Przede wszystkim: - Zrozumiesz, w jaki sposób osobisty rozwój może stać się sposobem na życie, którego pozazdrozczą Ci osoby w Twoim otoczeniu. - Wykonasz test, dzięki któremu dowiesz się, kim tak naprawdę jesteś. Jest to bezcenne ćwiczenie, którego nie znajdziesz w żadnej innej książce. - Zrozumiesz sekrety asertywności, czyli dowiesz się, jak nigdy więcej nie dać się zranić innym. - Poznasz ćwiczenia, które pomogą Ci rozwinąć intuicję. - Odkryjesz, jak zapewnić sobie zdrowie, wykorzystując proste prawa naszego umysłu. - Nauczysz się, jak rozpaść w sobie świadomość obfitości. Iwona Majewska-Opielka, autorka „Akademii sukcesu”, jest doradcą rozwoju osobowości i trenerem liderów w USA i Kanadzie, a od 1994 roku także w Polsce. Pani Iwona jest założycielką Akademii Skutecznego Działania. Prowadziła zajęcia pod auspicjami Business Centre Club. Z jej seminariów i szkoleń skorzystali i nadal korzystają przedstawiciele większości liczących się dużych firm w Polsce. Jej nauczycielami byli: Stephen R. Covey, Anthony Robbins, Brian Tracy, Susan Jeffers, Bob Proctor, David Whitley, Wyne Dyer i inni. Opinia o książce: „Książka interaktywna, wciąga jak trąba powietrzna. Emanuje dziwną mocą, odmienia każdą następną chwilę życia. Jeszcze nie skończyłam czytać, bo mam przeprowadzkę, ale aż ciarki mnie przechodzą na myśl, co będzie dalej... Chce się żyć!” Alina Kizierowska, nauczyciel języków obcych, wykładowca bezpieczeństwa ruchu drogowego. Przyłącz się teraz do Akademii Sukcesu i zacznij zmieniać swoje życie pod okiem jednego z największych ekspertów w dziedzinie zmiany osobistej.

Pełną wersję książki zamówisz na stronie wydawnictwa Złote Myśli

<http://www.zlotemyśli.pl/prod/6613/akademia-sukcesu-iwona-majewska-opielka.html>